



Nowy numer
1 i 2 tv

Portrety Kobiet
Psychologia

Męska Końcówka
Zdrowie i Uroda

[Prenumerata cyfrowa Wyborczej](#) / Pierwszy miesiąc już od 0,99 zł [Kup teraz](#) [Zaloguj się](#)

Seks

Kuchnia

Szukaj



MĘSKA KOŃCÓWKA

Performer Oskar Dawicki: Jak mam cokolwiek ratować na serio, skoro nie potrafię nawet uratować siebie na niby?

Joanna Ruszczyk 18.07.2015 01:00



● NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

- 1 **Pani Charon: Często rozmawia ze zmarłymi, gdy ich ubiera albo robi**
- 2 **Farmagedon: Jaki jest rzeczywisty koszt taniego mięsa?**
- 3 **Bianka Mikołajewska: Nie wiedziałam, że władze SKOK-ów**
- 4 **Uciekające panny młode**
- 5 **Zamienione bliźniaczki**
- 6 **Mali konsumenci: Jak nauczyć dzieci świadomie funkcjonować w**

REKLAMA

bp

"Performer", reżyseria: Maciej Sobieszczański, Łukasz Ronduda (Wajda Studio)



Zobacz zdjęcia (4)

Jesteśmy dorośli i sami musimy wybierać, kto, jak i kiedy robi nas w balona. A może w balona robię najbardziej samego siebie?

[Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej](#)

Serdecznie wątpię w wywiady.

REKLAMA

Dlaczego?

To chyba dość nieoczywista forma wypowiedzi? Nie wiadomo, czy to bardziej moja wypowiedź, czy twoja. I co ważniejsze: odpowiedzi czy pytania?

Czy to nie jest związane z twoją życiową postawą zwątpienia?

Dziękuję za komplement.

A sztuka? Czy sztuka powinna mieć cel?

Sztuka nic nie powinna. Tak lubię myśleć.

Czy sztuka jest warta poświęcenia?

Jak wiadomo: nie wiem.

No właśnie. Wzięłam te pytania z twojego performance'u, którego dokumentacja znalazła się na początku filmu "Performer".

Odpowiadasz na wszystkie: "Nie wiem". Wątpisz w ten wywiad, ale nie wątpisz w siebie jako artystę-bohatera filmu, mimo że tylu ważnych rzeczy nie wiesz?

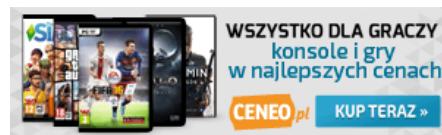
No wiesz (śmiech) To zagadka, jak to się właściwie stało, że ten film powstał. Chyba nie potrafię efektownie odpowiedzieć na to pytanie, więc się migam. Będę trudnym rozmówcą.

"Performer" wejdzie do kin. Ludzie poświęcą mu czas. Wydadzą pieniądze na bilety. Co z odpowiedzialnością?

Nie rozumiem pytania. Z tego, co wiem, nie będzie przymusu chodzenia do kin?

Migasz się, a ja pytam o odpowiedzialność za dzieło, którego jesteś współautorem i bohaterem zarazem. Film jest dla szerokiej publiczności, więc i odpowiedzialność większa.

Dlaczego większa? Czy np. twórcy muzyki disco polo ponoszą większą odpowiedzialność niż Lutosławski, bo śpiewają dla milionów? Nasz film miał się dać obejrzeć w kinie. Tak obiecywaliśmy profesorom w Szkole Wajdy: że



REKLAMA



POLECAMY



Dlaczego uciekamy w bezradność



To twój naprawdę ostatni papieros



Ludzie myślą, że przy kasach w marketach pracują tylko kretyнки

zrobimy film dla ludzi. Ale "Performer" jest na tyle dziwaczny, że może być trudny dla kogoś, kto nie interesuje się sztuką współczesną w ogóle, dla kogoś, kto nie słyszał o konceptualizmie albo o sztuce performance'u. Dla tych widzów jest cała ta emocjonalna konstrukcja pod spodem, żeby sobie obejrżeli historię o dziwnym facecie. Nie trzeba czytać drugiego czy trzeciego, a tym bardziej piątego dna. "Performer" obejrzy kilka, kilkanaście tysięcy osób w najlepszym wypadku. Będzie wyemitowany w telewizji, bo telewizja dała jakąś kasę, ale w tym czasie na innym kanale polecą np. "James Bond" i wszyscy zostaną przy wybuchach.



"Performer", reżyseria: Maciej Sobieszczęński, Łukasz Ronduda. Fot. Wajda Studio

Co innego robić film dla elitarnych widzów, co innego dla szerokiej publiczności. Pojawia się możliwość edukowania. Chyba główną motywacją artystów wizualnych, którzy robią dzisiaj filmy kinowe, np. Sasnalowie czy Norman Leto, jest właśnie ta szersza publiczność. Czego ty oczekujesz po filmie?

Wiadomo, że film to najważniejsza ze sztuk. Każdy chciałby zrobić film. Emocjonalnie przeżyłem wszystko z tym projektem - od euforii kompletnej po całkowitą negację. Teraz chcę zobaczyć, jak to działa. Karty leżą na stole, sprawdzam, co myśmy takiego zrobili.

Jak doszło do powstania "Performer"?

Poszliśmy z Łukaszem Rondudą z dwoma rozdziałami książki "W połowie puste" [książka o Dawickim napisana przez Ł. Rondudę i Ł. Gorczycę] do Szkoły Wajdy i zaczęliśmy pracować nad scenariuszem. W pewnym momencie zmęczylem się tym ulepszaniem w nieskończoność, polerowaniem srebrnego na złote i zacząłem wagarować. Łukasz dotrwał do końca roku, a potem dołączył Maciek Sobieszczęński jako współscenarzysta i współreżyser. Niezlomność i upór Łukasza doprowadziły projekt do końca. Ja bez wątplenia nie miałbym tyle zapału, żeby znaleźć te wszystkie osoby, które zgodziły się, wielokrotnie za darmo albo za czapkę śliwek, nam pomagać.

Aż tak ciężka to praca zrobić film?

Moje poprzednie realizacje to proste technologicznie rzeczy w porównaniu z filmem. W ogóle średnio jest co porównywać. Ale to też działa w drugą stronę.

Robiąc sztukę, ma się więcej swobody, nie jest się tak uwikłanym w relacje, w kolektyw, bez którego filmu nie da się zrobić. To banał, co powiem, ale co tam, stać mnie (śmiech): film jest dużo przyjemniej robić, niż go oglądać. Jak się dobrze zbuduje zespół filmowy, tak jak nasz, praca na planie jest ekscytująca. Jest w tym element transu. Bo to trwa. To nie jedno czy dwa popołudnia, ale np. miesiąc albo dłużej. Jesteś cały czas w zamkniętej grupie, zajmujecie się abstrakcyjnymi sprawami i oddalasz się od rzeczywistości. Wszyscy opowiadają, że jest coś takiego jak syndrom sierocy po planie, gdy kończy się ten intensywny czas i trochę nie wiadomo, co ze sobą zrobić. Oni - zawodowi filmowcy - rzucają się w kolejny projekt. A myśmy z Łukaszem tak zostali jak sierotki na placu. Ale nasze znajomości z planu funkcjonują do dzisiaj. Ta współpraca rozwinęła się w parę przyjaźni i relacji koleżeńskich. Bardzo fajnie, że wyszło z tego głębsze, a nie tylko zawodowe spotkanie.

Wybraliście sobie wyjątkowych ludzi do współpracy.

Andrzej Chyra interesuje się sztuką. To nie jest powszechny widok, żeby spotkać aktora na wernisażu, a Andrzej się pojawia. Ogromny wkład w film ma też Łukasz Gutt. On dołączył do zespołu już na etapie scenariusza. Chyba rzadko się zdarza, żeby operator był tak blisko. Jego rola jest nie do przecenienia.

Jak to jest oddać komuś cały wizualny świat filmu, samemu będąc artystą wizualnym?

Mogłem się dzielić wszystkimi wątpliwościami co do formy filmu i kiedy takie miałem, natychmiast je zgłaszałem. Byłem zachwycony, że mogę komuś zaufać, bo moje zadanie było wystarczająco przerażające i absorbujące. Może przy kolejnych próbach i większym doświadczeniu byłoby inaczej, ale tu potrzebowałem być wyreżyserowany, przebrany etc.

Przerażenie dotyczyło pracy aktora?

Być przed kamerą i być tam na tyle dobrze, żeby to się dało potem znieść na ekranie, to było wyzwanie. Jakkolwiek by patrzeć, w tym filmie sporo czasu wypełniam ekran, więc gdyby to się nie udało, to wszystko by się nie udało. Moja praca jako aktora była dość osobliwa, praktycznie byłem pierwszym rzeczoznawcą, bo nikt nie znał się lepiej na temacie filmu niż ja, ale sam byłem bezradny (śmiech). Mnóstwo rzeczy się nie udało. Pewnie jakieś 50 proc. poszło do kosza. Co niby też jest normą. Ostatecznie edytor podjął decyzję - daleki od planu na tyle, że miał siłę powiedzieć: "Sorry, ładnie to wygląda, ale nie wchodzi".



"Performer", reżyseria: Maciej Sobieszczęński, Łukasz Ronduda. Fot. Wajda Studio

Co cię w pracy na planie zaskoczyło?

Nie byłem przygotowany na taki wysiłek fizyczny. To ciężka praca. Byłem poobijany, posiniaczony, lądowałem na pogotowiu. Miałem serdecznie dość, wielokrotnie. Ale plan to też ten trans. Wytwarza się jakiś energetyczny naddatek. I to na czczo, bez żadnej dodatkowej chemii. Wszystkie pijane i narkotyczne sceny zostały nagrane na trzeźwo.

Sporo w filmie takich scen. Myślisz, że jest się czym chwalić?

Chwalić? Ale to nie jest promocja lifestyle'u, to jest ewentualnie estetyzacja ucieczki. Picie to najbardziej powszechny sposób uciekania.

Wpisany w mit artysty.

Jak się lekko poskrobie, to się okazuje, że ten sam mit jest u prawników, lekarzy, dziennikarzy. To nie jest przypadłość branżowa. Wszyscy piją.

Ile jest Oskara w Oskarze z "Performera"?

Jest na tyle w sam raz, że sypiam spokojnie. Nie czuję, żebym się odsłonił. W filmie nie ma nawet topless.

W swoich realizacjach artystycznych ze swoich lęków i dołów się naśmiewasz, ironizujesz. A film odsłania twoją mroczną stronę na poważnie. Jesteś typem depresyjnym?

Depresja ironiczna? To nie jest chyba najgorzej? Ale różnie bywa. W filmie pojawia się np. tranxene. Lek tonizujący - udane sformułowanie. I to nie jest wymyślony rekwizyt. Ale oczywiście na potrzeby filmu pewne rzeczy są przerysowane. Dla dobra narracji? Wszystko!

Powiedziałeś, że "Performer" to film o powstawaniu pracy "Mowa jest srebrem" polegającej na wlewaniu do przelęku roztopionego srebra, które zastyga. Jaka tajemnicę złamałeś, że musiałeś ponieść w filmie tak okrutną, średniowieczną karę?

Emil Cioran napisał, że człowiek to zwierzę, które zdradziło naturę. Może tak zgrabnie się zasłonię cytatem. Będę się migał dalej, OK?

Dlaczego nie robisz sztuki zaangażowanej, podejmującej tematy np. bioetyczne?

Jak mam cokolwiek ratować na serio, skoro nie potrafię nawet uratować siebie na niby?

Nie wierzysz w sztukę, w to, że ma wpływ na świat?

Wpływ ma i może go zmieniać, ale nie robi tego w prosty sposób, na zasadzie bodziec - reakcja, hasło - ilustracja. To jest bardziej nieoczywisty, długotrwały proces.

Film jest portretem Oskara Dawickiego, w pewnym sensie twoją wystawą sztuki performance połączoną nicią fabularną. Odstania mechanizmy polskiej sztuki współczesnej. Andrzej Chyra gra twojego kolegę - Najdroższego (artystę), Agata Buzek - Galerzystkę, która próbuje sprzedać twoje prace, ale performance trudno sprzedać. Jest też Kolekcjoner, który jest zainteresowany kupnem, gdybyś popełnił samobójstwo... Czy rynek polskiej sztuki jest aż tak brutalny?

W filmie trzeba było się streszczać, tzn. upraszczać. Ale tak jest, oczywiście. Chyba każdy rynek jest brutalny. Taka jego natura. A im rynek młodszy, tym brutalniejszy, mniej okrzęsany, dziki. Nasz jest bardzo młody.

Jesteś artystą reprezentowanym przez galerię Raster, jedną z najstarszych, a dzisiaj najsilniejszych galerii komercyjnych w Polsce. Krytykujesz system, sam w nim uczestnicząc. To nie hipokryzja?

Sama widzisz moją willę z basenem. Jeżeli ja mam z tego tyle, to naprawdę nie mogę czuć się beneficjentem systemu. Ja na nim ewentualnie pasożytuję, jestem np. frapującą pleśnią albo psychoaktywnym grzybem (śmiech). Poza tym gdyby system nie dawał się dotknąć od środka, zarówno twoja profesja, jak i wiele innych byłyby bez sensu. A może tak jest?

Moja, ale przede wszystkim twoja. Swoją pracą "Aleja gwiazd", czyli instalacją z krowich placzków, w których odcisnęli dłonie

znani artyści, dotykasz rynku sztuki, wyśmiewasz go. Ale może willa taka skromna, bo wydajesz kasę na podróże po świecie? A poważnie: to ty stawiasz granice czy polski rynek sztuki jeszcze tak kiepsko funkcjonuje?

Ja staram się robić tylko to, co chcę. Albo, co może ważniejsze, nie robić rzeczy, których bym nie chciał.

Performance w ogóle się sprzedaje?

Dostaję jednorazowe honorarium, przeważnie niewielkie. Z tego, co wiem, udało się np. Zbyszkowi Warpechowskiemu sprzedać kilka dokumentacji starych prac. Do mnie jeszcze nigdy nikt się nie zgłosił z taką ofertą. Udaje mi się sprzedawać bardziej stacjonarne rzeczy: obiekty, fotografie, krótkie filmy

Powiedz uczciwie, czy nie robisz ich właśnie po to, żeby sprzedać?

Jak to dobrze, że nie muszę odpowiadać na wszystkie pytania (śmiech). Zwłaszcza na tak bezczelne jak to. Ale OK. Odpowiem. Tak naprawdę ja bardzo często w ogóle nie robię swoich prac. Ktoś lub coś robi je za mnie albo robią się same i wystarczy je np. znaleźć albo podpisać.

Podpisujesz je po to, żeby sprzedać? I nie masz poczucia, że robisz ludzi w balona?

Owszem, o tyle, o ile bycie człowiekiem, tzn. życie pośród ludzi, to wzajemne nieustanne robienie się w balona. Jesteśmy dorośli i musimy sami wybierać, kto, jak i kiedy robi nas w balona. Zarówno do kina, jak i do galerii sztuki udajemy się dobrowolnie. Lubię tak myśleć. A może w balona robię najbardziej samego siebie? Zwłaszcza kiedy się wieszam na balonach w tejże galerii sztuki?

Usiłując popętnić samobójstwo Nie uważasz, że duży procent sztuki dzisiaj to hochsztaplerstwo?

Nie wiem, czy hochsztaplerstwo. Może raczej nieudacznictwo czy kicz po prostu, jak to się kiedyś mówiło. Bo hochsztaplerstwo wymaga umiejętności - trzeba wywieść w pole grupę ludzi, chociaż na moment wprawić ich w jakieś przekonanie. To nie zawsze jest takie proste. Jest jeden podstawowy element weryfikujący - czas. To, że jest się gwiazdą jednego sezonu, to trochę mało.



"Performer", reżyseria: Maciej Sobieszczęński, Łukasz Ronduda. Fot. Wajda Studio

Ja nie myślę nawet o gwiazdach, tylko o tym, że w galeriach jest dużo kiepskich prac. Czy artyści nie lekceważą warsztatu? Czy nie idą na łatwiznę? Weźmy filmy pokazywane w galeriach, wiele jest technicznie słabych, nie wiadomo o czym, nudnych

Spółczeństwo się bogaci. Coraz więcej osób może eksperymentować z wolnym czasem. Artystów przybywa geometrycznie. Siłą rzeczy procent mierzwy - cytuję tu Warpechowskiego - czyli piany, która zbiera się na zakrętach rzeki, jest większy.

A do tzw. warsztatu można mieć bardzo pstrokaty stosunek. Można stawiać na wirtuozerię i doskonalić jeden instrument, ale można też wymyślać zachwycające instrumenty i wcale na nich nie grać. Ja, więcej niż na pewno, nie jestem warsztatowcem, ale myślę, że lepiej nie robić, niż robić byle jak. Staram się, jak potrafię, dopasować formę do konceptu. Jeżeli to ma być zdjęcie, to przygotowuję zdjęcie. Jeżeli to ma być zdjęcie z przyklejonym nosorożcem, to dowiaduję się, po ile nosorożec i jaki klej będzie najlepszy. A jeżeli nosorożec ma śpiewać polski hymn, to muszę jeszcze znaleźć nauczyciela śpiewu dla nosorożców. Za każdy razem trzeba przejść nowy slalom. To bywa ciekawe, a czasem ekscytujące lub zabawne.

A myślisz o odbiorcach?

Oczywiście! Z szacunkiem! Przecież też jestem odbiorcą.

A twoje spóźnianie się? Czy w ogóle niepojawianie się w galerii? Ucieczki? To nie lekceważenie widza?

Ale którego widza?

A propos szerokiej publiczności: twórcy filmu myśleli o Oscarze?

Ale o którym Oscarze?

Oskar Dawicki (ur. 1971) - artysta multimedialny, performer. Od 2001 r. członek Supergrupy Azorro. W 2011 r. ukazała się książka o Dawickim "W połowie puste". Na jej podstawie powstał scenariusz filmu "Performer" (2015)

Film "Performer" będzie można zobaczyć 25 i 26 lipca na 15. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym T-Mobile "Nowe Horyzonty" we Wrocławiu (festiwal będzie trwał od 23 lipca do 2 sierpnia)

[Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu](#)

Zostań stałym czytelnikiem i płac o 20% taniej!